

U progu wielkiej transformacji



Jan Maria Szomburg

Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

Głęboki kryzys surowcowo-klimatyczny stawia dziś świat u progu wielkiej gospodarczej transformacji. Unia Europejska stara się być globalnym pionierem zmian – i to nie tylko ze względu na idealistyczne pobudki, ale też chłodną kalkulację interesów oraz własne bezpieczeństwo strategiczne. Czy Polska będzie należała do krajów pionierskich? A może do tej wielkiej zmiany dołączy z pozycji „młodszego brata”, podążając kilka kroków za „starszym rodzeństwem”? Stawka jest wysoka – kto się nie dostosuje, zostanie zepchnięty na peryferie rozwoju ze znacznym i trwałym dystansem do centrum.

Artykuł ukazał się również w dzienniku „Rzeczpospolita” w dniu 18.01.2024.

Zasoby naszej planety nie są nieprzebrane. Ziemia „pęka w szwach”, a jej ekosystem – dotychczas względnie stabilny – wpada w coraz większy rezonans, czego najdobitniejszym przykładem jest – dziejąca się na naszych oczach – klimatyczna katastrofa. Od czasu rewolucji przemysłowej globalna populacja ludzka zaczęła wykładniczo rosnąć. Obecnie jest nas na świecie prawie 8,1 mld, a nasza konsumpcja dalece przekracza możliwości regeneracyjne Ziemi...

Jak z tego wyjść? Główna, kierunkowa zmiana powinna polegać na włączeniu do rachunku ekonomicznego realnych kosztów zużycia nieodnawialnych zasobów oraz negatywnego oddziaływania na klimat i środowisko, które dotychczas nie były uwzględniane. Jedynie w ten sposób osiągniemy zerowy ślad środowiskowy. W efekcie „kupimy czas” potrzebny na regenerację naszej planety i powrót do względnej homeostazy.

”

Jako ludzkość przyzwyczailiśmy się do korzystania ze wszystkich dostępnych zasobów bez uwzględnienia ich realnych, długookresowych kosztów. Wdrażanie nowej filozofii rozwoju powinno odbywać się w międzynarodowej koordynacji konsekwentnie, ale stopniowo – dając nowym zielonym technologiom przestrzeń na postęp (i redukcję kosztów).

Jest jednak zasadniczy problem – ogromne wydatki, konieczne by dostosować obieg gospodarczy do wymogów tej nowej, wielkiej transformacji. Jako ludzkość przyzwyczailiśmy się do korzystania ze wszystkich dostępnych zasobów bez uwzględnienia ich realnych, długookresowych kosztów. Włączenie, z dnia na dzień, „pełnej ekonomicznej kalkulacji” wiązałoby się z drastycznym obniżeniem jakości życia większości społeczeństwa. Ponadto państwa, które – jako pierwsze – zdecydują się na taki ruch, staną się natychmiast niekonkurencyjne na rynkach międzynarodowych. To natomiast grozi ich zapaścią gospodarczą,

utrata wiarygodności oraz blamażem całego konceptu neutralności środowiskowej i zeroemisyjności. Wdrażanie nowej filozofii rozwoju powinno odbywać się w międzynarodowej koordynacji konsekwentnie, ale stopniowo – dając nowym zielonym technologiom przestrzeń na postęp (i redukcję kosztów).

Dziś, w wielkim transformacyjnym wyścigu, „pierwsze skrzypce” gra niewątpliwie Unia Europejska. Do 2030 roku gospodarka Wspólnoty ma obniżyć swoją emisyjność o 55% względem 1990 roku, a po roku 2050 stać się całkowicie neutralna klimatycznie. Przy czym wiele działań służących osiągnięciu tych założeń dokonuje się już teraz, a siła ich oddziaływania będzie tylko rosła. Warto tutaj zwrócić szczególną uwagę na kwestię nowych wymogów raportowania zrównoważonego rozwoju (unijne dyrektywy SFDR i CSRD). Założenie jest takie, by co roku nowymi obowiązkami w zakresie oddziaływania na środowisko i klimat obejmować coraz więcej podmiotów, a siłę nacisku wzmacniać. Zresztą zmiana modelu gospodarowania dokona się nie tylko w wyniku zaostrzania przepisów wdrażanych przez Komisję Europejską. Pasami transmisyjnymi staną się również (a *de facto* już dziś są) wielkie instytucje finansowe czy duże unijne korporacje. Przykładem jest tu choćby zmieniająca się polityka banków, które coraz częściej w ogóle wyłączają niektóre (uznawane za „brudne”) gałęzie przemysłu z kredytowania. Natomiast projekty inwestycyjne, by otrzymać zgodę na finansowanie, muszą spełnić kryteria środowiskowe – inaczej grozi im odmowa przyznania środków. Coraz ambitniej do sprawy podchodzą też duże korporacje. Często żądają już od swoich kontrahentów (w tym również małych i średnich przedsiębiorstw) raportowania śladu węglowego (emisji CO₂) z poszczególnych etapów realizowanego dla nich wytwórstwa. Nierzadko oczekują też wykorzystywania energii z odnawialnych źródeł do konkretnych procesów przemysłowych. Wszystko to powoduje, że firmy, które nie dostosują się do nowych uwarunkowań, mogą ostatecznie zostać wykluczone z rynku, mimo teoretycznej atrakcyjności ekonomicznej ich produktów i usług. Ostatecznie każdy będzie musiał spełniać nowe standardy – i to w bliższej, niż mogłoby się wydawać, perspektywie.

”

Zmiana modelu gospodarowania dokona się nie tylko w wyniku zaostrzania przepisów wdrażanych przez Komisję Europejską. Pasami transmisyjnymi staną się również wielkie instytucje finansowe czy duże unijne korporacje. Firmy, które nie dostosują się do nowych uwarunkowań, mogą ostatecznie zostać wykluczone z rynku, mimo teoretycznej atrakcyjności ekonomicznej ich produktów i usług.

Podejście Unii Europejskiej nie jest niczym nowym – to element realizowanej od dłuższego czasu strategii. Od niedawna można jednak zauważyć pewną zasadniczą zmianę. Do tej pory UE głównie sama na siebie narzucała coraz wyższe standardy, nie stosując jednocześnie analogicznych wymogów do dóbr importowanych. Wynikało to z dominacji polityki handlowej Wspólnoty nad jej polityką przemysłową (a właściwie jej brakiem). To natomiast było podyktowane interesami eksportowymi najsilniejszych gospodarczo państw Europy (Niemiec, Francji czy Holandii), które nie chciały ryzykować cłami odwetowymi ze strony swoich międzynarodowych kontrahentów. Chodziło tu przede wszystkim o Chiny, które są znacznym odbiorcą zaawansowanego eksportu UE (maszyn przemysłowych, samochodów) czy dóbr luksusowych. Od jakiegoś czasu kraje twardego jądra Europy zaczęły jednak dostrzegać, że Państwo Środka, ale i inni liczący się gracze, dążą do budowy własnych zaawansowanych gałęzi gospodarki oraz technologicznych przewag (odnosząc jednocześnie na tych polach niemałe sukcesy). Zjawisko to uległo znacznemu przyspieszeniu w obliczu zerwania dotychczasowych łańcuchów dostaw w wyniku pandemii oraz wobec geopolitycznych pęknięć ostatnich lat (nasilające się napięcia na linii USA-Chiny, wojna w Ukrainie czy konflikt na Bliskim Wschodzie). Stąd wdrożenie przez UE mechanizmu CBAM – podatku od emisji CO₂ dla wybranych towarów wwożonych do Wspólnoty (m.in. stali i cementu – katalog ten będzie ulegał rozszerzeniu).

Gospodarka europejska w końcu zyskuje silny parasol ochronny dla „zielonych” zmian (przynajmniej na własnym terytorium). Daje to realne nadzieje na odbudowanie rodzimego przemysłu i reindustrializację UE (choć już w nowym – neutralnym środowiskowo i klimatycznie wydaniu).

”

Postawa Unii Europejskiej nie wynika tylko z idealistycznych pobudek. Jest to również efekt chłodnej kalkulacji interesów gospodarczych oraz rozumienia bezpieczeństwa strategicznego. Państwa UE nie posiadają ani wystarczających zasobów paliw kopalnych, ani liczącej się siły militarnej, która, w razie kryzysu, pozwoliłaby na zapewnienie sobie ich dostaw z zewnątrz.

Postawa Unii Europejskiej nie wynika tylko z idealistycznych pobudek. Jest to również efekt chłodnej kalkulacji interesów gospodarczych oraz rozumienia bezpieczeństwa strategicznego. UE nie posiada wystarczających zasobów paliw kopalnych, aby zaspokoić wewnętrzny popyt swojego wysoko rozwiniętego obszaru gospodarczego. Inna jest sytuacja, np. Stanów Zjednoczonych, które mają własne, znaczne pokłady węglowodorów (obecnie światowy nr 1 w produkcji zarówno ropy, jak i gazu). Tymczasem brak dostaw energii oznacza dziś zatrzymanie działania właściwie każdej gałęzi gospodarki, ale też obronności (praktycznie wszystko oparte jest na elektronice i komunikacji cyfrowej). *Blackout* równa się *de facto* rozpadowi wszelkich mechanizmów funkcjonowania ekonomii i państwa. Brak własnych zasobów energetycznych oznacza więc konieczność zabezpieczenia ich poza swoim obszarem (coś co np. przez dekady robiły Stany Zjednoczone na Bliskim Wschodzie). Tymczasem państwa UE nie posiadają aktualnie liczącej się siły militarnej (co jest pokłosiem takiej a nie innej historii, szczególnie XX wieku) i nie są w stanie zareagować w sytuacji kryzysowej. Do tej pory osłonę w tej kwestii gwarantowały USA. Dziś nie jest to już takie oczywiste – Amerykanie muszą „obstawiać coraz więcej frontów” – w tym rosnący na znaczeniu Pacyfik. Dlatego UE tak silnie promuje odnawialne źródła energii i gospodarkę obiegu zamkniętego (bazując na recydingu surowców, w tym pierwiastków ziem rzadkich).

”

Skutki ocieplenia klimatycznego mogą okazać się wyjątkowo szkodliwe właśnie dla Europy. Kiedy nastąpi globalne podniesienie się poziomu wód, to Dania, północne Niemcy, Holandia czy Belgia pierwsze znajdą się pod ich lustrem. Natomiast gdy w Afryce Subsaharyjskiej średnia temperatura zacznie oscylować w granicach 40°C, jej mieszkańcy, by ratować życie, będą zmuszeni do ruszenia w kierunku Starego Kontynentu. Co wtedy zrobi Europa?

Skutki ocieplenia klimatycznego mogą się zresztą okazać wyjątkowo szkodliwe właśnie dla Europy. Jedne z najbardziej rozwiniętych gospodarczo i zurbanizowanych jej części znajdują się dziś niedaleko linii brzegowej – na niewielkiej wysokości nad poziomem morza (Dania, północne Niemcy, Holandia czy Belgia) i w razie globalnego podniesienia się poziomu wód to one pierwsze znajdą się pod ich lustrem. Ponadto, gdy w Afryce Subsaharyjskiej średnia temperatura zacznie oscylować w granicach 40°C, to stanie się to miejsce nie do życia, a kilkusetmilionowe populacje ruszą na północ – w kierunku Starego Kontynentu. Jak wtedy zachowa się Europa, skoro już dziś nie potrafi skutecznie poradzić sobie z migracjami o zdecydowanie mniejszej skali?

Co w tych okolicznościach powinna zrobić Polska? Obudzić się z pewnego letargu i porzucić filozofię zaprzeczania rzeczywistości. To konieczne, by w porę dostrzec znaczenie i skalę zachodzących zmian. Musimy właściwie rozpoznać, skąd „wieje wiatr” i się pod niego „podpiąć”, wystrzegając się jednocześnie „hurraoptymizmu” i przeinwestowywania. W zależności od tego, jakie będą nasze strategiczne wybory, albo staniemy się wreszcie integralną częścią centrum, albo czeka nas (na długo) peryferyjny los.

”

Polska powinna obudzić się z pewnego letargu i zaprzeczenia, by w porę dostrzec znaczenie i skalę zachodzących zmian. Musimy właściwie rozpoznać, skąd „wieje wiatr” i się pod niego „podpiąć”, wystrzegając się jednocześnie „hurraoptymizmu” i przeinwestowywania. Inaczej – zamiast stać się integralną częścią centrum – czeka nas (na długo) peryferyjny los.

O autorze

Jan Maria Szomburg – od grudnia 2020 r. Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Z IBnGR związany od 2005 r., gdzie pełnił funkcję Wiceprezesa Zarządu (2011–2020), Dyrektora Centrum Strategii Energetycznych (2011–2016), a wcześniej pracownika naukowego w obszarze badawczym „Przedsiębiorstwa i Innowacje”. Absolwent Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego.

Partnerzy



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



GDAŃSK

Pomorski Fundusz Rozwoju
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu
Województwa Pomorskiego



POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI

maritex[®]
ELECTRONIC COMPONENTS

BASE[®]
GROUP